

MARTA TOMCZOK

*Instytut Nauk o Literaturze Polskiej, Uniwersytet Śląski*

## „Płacz genów”

Magdalena Grzebałkowska: *1945. Wojna i pokój*.  
Warszawa, Biblioteka Gazety Wyborczej, 2015, ss. 413.

Anna Janko: *Mała zagłada*.  
Kraków, Wydawnictwo Literackie, 2015, ss. 259.

W opublikowanej w 1962 roku pracy zbiorowej *Eksterminacja ludności w Polsce w czasie okupacji niemieckiej 1939–1945* Szymon Datner zamieścił opis rzezi, jakiej 9 września 1939 roku we wsi Mszadla w powiecie skierniewickim dokonały na ludności cywilnej wojska Wehrmachtu<sup>1</sup>. Rzeź ta nie miała żadnej wyraźnej przyczyny. Nie chodziło w niej ani o wysiedlenie Polaków, ani o zemstę na mieszkańcach osady za ukrywanie Żydów. Na to było za wcześnie. „Palenie zagród granatami ręcznymi”, „bezładna strzelanina”<sup>2</sup>, a w końcu spalenie w stodole wcześniej zabitych stu dwunastu ludzi, wśród których znalazły się również dzieci, stanowi do dzisiaj jedną z większych i niewyjaśnionych masakr września 1939 roku.

Czytany współcześnie szkic Datnera daje znacznie szersze możliwości rozumienia tej historii. W *Eksterminacji ludności w Polsce...* słychać echa sporów, jakich w tej pracy nie uwzględniono – o polskiej pamięci Holokaustu, izolowaniu narracji o drugiej wojnie światowej na temat Polaków i Żydów, oddzielaniu wiedzy o pacyfikacji polskich wsi od rzezi ludności żydowskiej, a także na temat stodoły, która, jako symbol hańby narodowej, przestała w ogóle oznaczać takie, jak opisywane przez Datnera, przypadki masakry Polaków.

---

<sup>1</sup> Por. S. DATNER: *Zbrodnie Wehrmachtu w Polsce w czasie kampanii wrześniowej (1.IX.1939–23.X.1939)*. W: *Eksterminacja ludności w Polsce w czasie okupacji niemieckiej 1939–1945*. Wstęp J. GUMKOWSKI. Poznań–Warszawa 1962, s. 31–32.

<sup>2</sup> Tamże.

W *Małej zagładzie* Anny Janko, podobnie jak w reportażu Magdaleny Grzebałkowskiej 1945. *Wojna i pokój*, ani razu nie pada słowo „Jedwabne”. Ogień oznacza co innego: rzeź mieszkańców położonej w powiecie zamojskim wsi Sochy (Janko) oraz spalone i zbombardowane miasta, takie jak Warszawa czy Wrocław (Grzebałkowska). Wyłączenie z opowieści o drugiej wojnie światowej narracji pojedwabińskiej niesie poważne konsekwencje i nasuwa różne wątpliwości. Jedną z nich dotyczy tego, czy i w jaki sposób możliwa dzisiaj jest pamięć zbiorowa, w której niczym kierunkowskazy na jednej tablicy istniałyby: powstanie w getcie warszawskim, powstanie warszawskie, bombardowanie Wrocławia i pacyfikacja Soch<sup>3</sup>.

Wydane w podobnym czasie książki Grzebałkowskiej i Janko podsuwają jeszcze dwie inne kwestie, związane z dyskursem intymistyczno-genderowym, towarzyszącym rodzinnym, rozliczeniowym i wielopokoleniowym opowieściom kobiet. Oto bowiem narracje poświęcone dwóm trudnym i rzadko podejmowanym tematom w historii Polski, jakimi są pacyfikacje wsi na Zamojszczyźnie i związane z nimi określenie „dzieci Zamojszczyzny” oraz wyzwolenie Polski w 1945 roku, pokazywane najchętniej jako czas szczęścia i radości, w istocie pozostają „sprawą genów” i bardzo prywatnie pojętej historyczności. Grzebałkowska siebie oraz męża nazywa „potomkami osadników” (s. 72) i dodaje: „Ja jestem wnuczką przesiedleńców spod Lwowa i Warszawy. Urodziłam się na Ziemiach Odzyskanych 27 lat po wojnie. Poniemieckie były domy w moim mieście, fotele w pokoju babci, landszaft nad jej stołem, kryształowa karafka” (s. 72). Janko ujmuje sprawę pokrewieństwa z historią boleśniej i prościej: ilekroć spędzała jako dziecko wakacje na Zamojszczyźnie, jej ciało pokrywało się wysypką o nieznanym etiologii. Pisarka nazywa ją uczuleniem „na ziemię przodków” (s. 15), które mija w dorosłym życiu, aby zamienić się w potok łez na widok rodzinnego Roztocza, dość górnolotnie nazwany „płaczem genów” (s. 19). W obu książkach górę biorą emocje. Szczególnie widać je u Janko, która w zasadzie całą wypowiedź organizuje wokół pojęcia strachu – swojego i matki, uratowanej z rzezi Soch w 1943 roku. Ów strach wydaje się zresztą najwyrazistszą ze wszystkich emocji, jakim ulega najpierw narratorka *Dziewczynki z zapalkami* (2007), a później *Pasji według św. Hanki* (2012): „Potrzebuję katastrofy. Wybuchu wulkanu. Ostatecznej destrukcji”<sup>4</sup>. *Małą zagładę* możemy uznać – przynajmniej do pewnego stopnia – za spełnienie tego pragnienia. Oto dlaczego: „Moim zdaniem najlepiej by było, żeby Niemcy zabrali do siebie te wszystkie swoje obozy, które zostały po nich w Polsce. Żeby się już więcej nikomu nie myliło. Żeby Amerykanie nie mówili »polskie obozy śmierci«, bo ja wtedy czuję wściekłość tak silną, że sama mogła-

<sup>3</sup> Jak trudna do zbudowania jest taka wspólnota, wynika z pracy poświęconej polskiej pamięci zbiorowej – *Polskie miejsca pamięci. Dzieje toposu wolności*. Red. S. BEDNAREK, B. KORZENIEWSKI. Warszawa 2014. Zawiera ona prawie wyłącznie hasła poświęcone polskim powstaniom i zrywom narodowym. Brakuje w niej natomiast opracowania powstania w warszawskim getcie.

<sup>4</sup> A. JANKO: *Dziewczynka z zapalkami*. Warszawa 2007, s. 242.

bym te baraki przenosić” (s. 107). W tej długiej napaści Janko na rytuały pamięci zbiorowej słycać nie tylko całe serie rozpaczy i gniewu, ale przede wszystkim retorykę, której pisarka używa zarówno wtedy, gdy pisze o Sochach, jak i wówczas, gdy wypowiada się na temat Zagłady. W obu przypadkach broni jakiegoś głęboko fałszywego mitu, który istnieje na pograniczu szlachetnej pamięci o polskich czynach podczas wojny i pojedynczej prawdy określającej każdego człowieka. Trudno zrozumieć jego znaczenie, jeśli nie weźmie się pod uwagę oczywistego faktu, że narracja, w jakiej ów mit powstał, to przede wszystkim narracja kobiet, które zaciekle bronią się krzykiem przed traumą historii.

U podstaw opowieści Grzebałkowskiej i Janko znajduje się przekonanie, że bolesną przeszłość należy z siebie wyrzucić, aby nie pójść z nią do grobu. Ale na tym podobieństwa się kończą. Grzebałkowskiej udaje się przedstawić wspólną opowieść żydowskich sierot, pierwszego prezydenta Wrocławia, nauczycielki spod Gliwic i Wandy Melcer w formie niezależnych historii, opowiedzianych prostym, choć nieprzejrzystym językiem, należącym do narratorki zaangażowanej w restaurację pamięci o Warszawie. Inklinacje autorki zmierzające ku opowiadaniu o pierwszych miesiącach po wyzwoleniu na podstawie odgruzowanych archiwów Marii Dąbrowskiej czy Moniki Żeromskiej – chociaż w 1945... przedstawia się wiele losów prostych ludzi – są bardzo wyraźne. Z kolei Janko w osobistym opracowaniu pacyfikacji Soch wykorzystuje wiedzę na temat masakr w Afryce, Japonii oraz rzezi, jakiej poddaje się miliony zjadanych przez ludzi zwierząt, i stawia wnioski: „wszyscy chcą zrozumieć esesmanów i morderców”, „wojna nie umiera nigdy. Tylko zmienia mundury”, „zagłada się nie kończy”, a „okrucieństwo przechodzi z fermy do obozu koncentracyjnego bez większego problemu” (s. 180–186). Wnioski – przynajmniej – nie tylko ogólne, ale bliskie uniwersalizacji Zagłady i zrównania jej z pozostałymi przykładami ludobójstwa.

Model myślenia Anny Janko o przeszłości niewiele się różni od modeli bliższych przedstawicielom grup rekonstrukcyjnych: tu i tam mamy do czynienia z historią doświadczaną przez zmysły<sup>5</sup>. Tyle tylko, że Janko o tym, co rekonstruuje, mówi głośno i dosyć bezładnie. Ale ów chaos, który jest cechą także jej dwu poprzednich książek, w przypadku *Małej zagłady* sprawia wrażenie chwytu zamierzonego.

Szaleńczy dyskurs „małej zagłady” to w istocie konkurencyjna wypowiedź o tym, co piszący na temat „Wielkiej Zagłady” pomijają, o martyrologii mieszkańców wsi polskich, których po publikacji Grossa uczyniono prawie wyłącznie sąsiadami-zbrodniarzami. Jedwabne odebrało Polakom godność ofiar wojny. Książka Janko im tę godność zwraca. Ale czyni to w bardzo idiosynkratyczny

<sup>5</sup> Por. B. SZACKA: *Stosunek do przeszłości i jej przeżywanie w ponowoczesnym świecie popkultury*. W: *Historia – dziś. Teoretyczne problemy wiedzy o przeszłości*. Red. E. DOMAŃSKA, R. STOBIECKI, T. WIŚLICZ. Kraków 2014, s. 173–185.

i afektywny sposób, ujawniając wspólny obszar tych poróżnionych pamięci. Stanowi go retoryka Zagłady.

Jest to jedyny grunt, na jakim pamięć o polskiej martyrologii i martyrologii żydowskiej wciąż się spotykają. Nie jest on jednak neutralny. Być może dlatego, że nie jest to także grunt twardy, lecz grząski teren „płaczu genów”, który przed laty Luce Irigaray nazwała „czarnym łądem”<sup>6</sup>, należałoby stwierdzić, że w obu książkach pragnienie związku z matką ulega odwróceniu. Bohaterka *Małej zagłady* staje się matką swojej matki, na zawsze pogrążonej w depresji i wygnanej z ziemi przodków. Całkowite odwrócenie funkcji macierzyńskiej, które znamy z *Rodzinnej historii lęku* Agaty Tuszyńskiej, *Utworu o Matce i Ojczyźnie* Bożeny Keff oraz *Włoskich szpilek* i *Szumu* Magdaleny Tulli, staje się w prozie Janko przyczyną zapośredniczonej w retoryce Zagłady rekonstrukcji wojennego doświadczenia mieszkańców wsi z Roztocza. Chodzi w niej jednak nie o to, aby odtworzyć historię, ale o to, aby się z niej wyleczyć. Dlatego to, co możliwe jest w reportażu Grzebałkowskiej pod postacią wspólnej opowieści o Polakach, Niemcach i Żydach, których rok 1945 zastał na terenie okupowanej Polski, w tekście Janko przybiera postać narracji rozklejonej: przejęte z dyskursu holokaustowego toposy – dziedziczenia traumy, *Judenjagd*, postpamięci i relacji córki z matką, opisywanej zazwyczaj w narracjach drugopokoleniowych – wystają z *Małej zagłady* jak kolorowe karteczki. Bez nich jednak ta opowieść byłaby o wiele chłodniejsza, mniej przejmująca, a może nawet niepotrzebna.

---

<sup>6</sup> L. IRIGARAY: *Ciało-w-ciało z matką*. Przeł. A. ARASZKIEWICZ. Kraków 2000, s. 8. Polska publikacja jest tłumaczeniem wykładu wydanego w Ottawie w 1981 r.

Marta Tomczok

### “The wail of the genes”

Magdalena Grzebałkowska: *1945. Wojna i pokój*.  
Warszawa, Biblioteka Gazety Wyborczej, 2015, ss. 413.  
Anna Janko: *Mała zagłada*.  
Kraków, Wydawnictwo Literackie, 2015, ss. 259.

### Summary

In her review the author compares the narrations about the war and the Shoah which were published in 2015: a report by Magdalena Grzebałkowska entitled *1945. Wojna i pokój* and *Mała zagłada* by Anna Janko. The basis of the comparison is constituted by the Shoah of the Jews as the common, although secondary theme of both books, its influence upon the social imagination and the rhetoric of both narrations. Apart from indicating the strong points of the narrations, which include an in-depth study of the archive materials associated with the end of the war (Grzebałkowska) or the presentation of the problem – which was hardly present in

the writings devoted to the war and occupation in Poland (the pacification of the village Sochy in the Zamojszczyzna region in 1943, of which Janko's family fell victim), Marta Tomczok directs her attention to the weaknesses of such discourse, especially in reference to *Mała zagłada*. These weaknesses include: the intensification of the suffering of the recipient, effected through the juxtaposition in one book of the greatest massacres of children in the history of the world and the rhetoric of the Shoah transposed into the area of the stories about the war sufferings of the Poles. Janko presents both narrations, the Polish and the Jewish one, as mutually competitive.